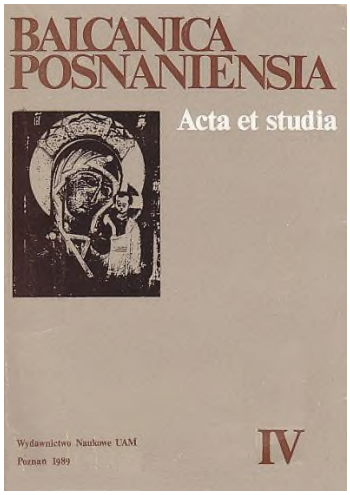


Klaić Nada, *Tak zwane pacta conventa czyli rzekoma umowa między Kolomanem i Chorwatami z 1102 roku*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia" 1989, t. 4, s. 141–150.

https://doi.org/10.14746/bp.1989.4.12

https://pressto.amu.edu.pl/index.php/bp/article/view/54783

Instytucją przechowującą materiały źródłowe jest Biblioteka Collegium Historicum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
http://bch.amu.edu.pl

Zadanie zostało zrealizowane w ramach konkursu „Społeczna odpowiedzialność nauki II – Wsparcie dla bibliotek naukowych". Projekt zatytułowany „Digitalizacja archiwalnych wydań czasopism naukowych zgromadzonych przez Bibliotekę Coll. Historicum UAM". Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki w ramach Programu Społeczna odpowiedzialność nauki II. Wsparcie dla bibliotek naukowych (umowa nr BIBL/SP/0092/2024/02 z dnia 05.12.2024). Całkowita wartość projektu: 247 236,00 zł. Kwota dofinansowania: 220 836,00 zł.

The institution storing the source materials is the Library of the Collegium Historicum of the Adam Mickiewicz University in Poznań.
http://bch.amu.edu.pl

The task was carried out within the framework of the competition "Social Responsibility of Science II – Support for Scientific Libraries". The project entitled "Digitization of archival editions of scientific journals collected by the Library of the Coll. Historicum of Adam Mickiewicz University". The project was co-financed from state budget funds granted by the Minister of Science within the framework of the Programme Social Responsibility of Science II. Support for Scientific Libraries (agreement no. BIBL/SP/0092/2024/02 of 05.12.2024).
Total value of the project: PLN 247,236.00.
Amount of co-financing: PLN 220,836.00.

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
BCH BIBLIOTEKA COLLEGIUM HISTORICUM
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Społeczna Odpowiedzialność Nauki II

BALCANICA POSNANIENSIA IV
UAM Poznań 1989

TAK ZWANE *PACTA CONVENTA* CZYLI RZEKOMA UMOWA MIĘDZY KOLOMANEM I CHORWATAMI Z 1102 ROKU

NADA KLAIĆ

ABSTRACT. Klaić Nada, *The so called „pacta conventa" or an apparent agreement between Koloman and the Croatians of 1102.* Balcanica Posnaniensia. Acta et studia, IV, Poznań 1989, Adam Mickiewicz University Press, pp. 141 - 149, ISBN 83-232-0231-1. ISSN 0239-4278. Polish text with a summary in German.

The act of apparent agreement (pacta conventa) achieved by the Hungarian King Koloman of Arpad dynasty with Croatians in 1102 is one of the vividly discussed subjects in the Croatian mediaeval history. The author developing the earlier formulated critical views states that relation opertes with social facts which reflect the social and political situation in Croatia only in the 14th century. According to the author pacta conventa are a forgery which was created most probably during the rule of Louis I.

Nada Klaić, University of Zagreb, Zagreb, Jugoslavia.

Historiografia dotycząca tego bez wątpienia najczęściej poruszanego problemu mediewistyki chorwackiej jest bardzo specyficzna. Wydaje się, że już niejako sama w sobie zawiera odpowiedź na pytanie, czy mamy do czynienia z falsyfikatem z XIV w., czy z rzeczywistą umową wielkorządców chorwackich z królem Kolomanem. Rzekomy układ z 1102 r. służył bowiem starszej historiografii za dowód, jakoby Chorwaci w 1102 r. weszli w unię personalną z Węgrami. Dawniejsi historycy nie chcieli i nie mogli dochodzić prawdziwości fikcyjnej relacji o rzekomej roli „dwunastu rodów" możnowładczych królestwa Chorwacji (*nobiles duodecim generacionum regni Croacie*) na początku XII w. Historiografia współczesna (po II wojnie światowej) uwolniła się od dawnych politycznych uwarunkowań i mogła spokojnie poświęcić się rozwiązywaniu tego złożonego problemu, napotkała jednak na przeszkodę w postaci braku znajomości realiów rozwoju społecznego Chorwacji w średniowieczu, co utrudniało znalezienie właściwej odpowiedzi na pytanie, kiedy rzekome *pacta conventa* powstały [1].

[1] W tym miejscu należy przedstawić, choćby w głównych zarysach, stan badań nad problemem tzw. *pacta conventa*, poczynając od ustaleń F. Šišicia aż po dzień dzisiejszy. Nie przypadkiem

Tymczasem przy rozwiązywaniu tego problemu krytyczne postępowanie historyka można określić jako standardowe. Mianowicie, jeżeli ma on przed sobą pojedyncze wątpliwe źródło, które łączy „dwanaście rodów możnowładczych" z rokiem 1102, oraz kilkanaście godnych zaufania i nie budzących wątpliwości dokumentów z dru-

---

F. Šišić, gdy w 1914 r. uznał, że dotychczasowemu porządkowi politycznemu grozi rozpad, pierwszy zdecydował się zakwestionować wartość wspomnianego źródła. Przeczuwał wówczas, że „wielu osobom — nie będą się podobały rezultaty osiągnięte na podstawie badań krytycznych, poświęconych w pierwszym rzędzie samym źródłom". Nie pisał tego aby „dostarczyć argumentów różnym patriotycznym frazesowiczom i klakierom" (F. Šišić, *Priručnik izvora hrvatske historije*, 1, Zagreb 1914, s. 527). Jaką zmianę przynosi więc stanowisko Šišicia z 1914 r.? *Pacta conventa* (dalej p.c.) określił dokumentem godnym zaufania, którego autorem był pewien duchowny chorwacki ze Splitu około 1300 roku (Šišić, *Priručnik izvora...*, s. 526). Nawet sam Šišić jednak nie był w pełni świadom, dokąd doprowadzi go analiza materiału źródłowego. Dość, że musiał w końcu odmówić p.c. charakteru publiczno-prawnego i w ten sposób zburzył ostatecznie kruchą konstrukcję historyków chorwackich. „Nie uważam więc tego edyktu — pisał on — za akt państwowo-prawny, ani nawet międzynarodowy, tylko za zwykły dokument królewski skierowany do skądinąd znacznej liczby ludności Chorwacji i gór Kapela na południu" (Šišić, *Priručnik izvora...*, s. 525). Wyraźne podkreślanie prywatno-prawnego charakteru p.c. było posunięciem rzeczywiście śmiałym, nawet jak na stosunki 1914 r., i dlatego Šišić musiał je potem usprawiedliwiać poprawnością metody naukowej. Niestety, nie był uczonym, który potrafiłby odeprzeć nacisk opinii publicznej. Nie minęły nawet trzy lata, a zaczął zmieniać swoje stanowisko, wprawdzie wówczas jeszcze nie w całości, ale jednak w najistotniejszych szczegółach. Świadomie przywrócił publiczno-prawny charakter p.c.! Już w 1918 r. twierdził, że „dwanaście rodów", zamieszkujących — według niego — obszar między Neretwą a górami Gwozd, posiadało z chwilą przybycia Arpadów wykształcony ustrój polityczny. Dlatego „naród chorwacki" i „możnowładcy Chorwacji" oznaczają jedno i to samo. Koloman z własnej woli rezygnuje z praw zdobywcy, mianuje się prawowitym władcą chorwackim i pozwala, żeby „naród chorwacki" wybrał go swoim panem (F. Šišić, *Geschichte der Kroaten*, 1, Zagreb 1917, s. 371 - 373). Wprawdzie pozostaje jeszcze przy twierdzeniu, że to porozumienie podyktowane było interesem prywatnym (por. Šišić, *Geschichte...*, s. 374), ale któż miał w to uwierzyć, skoro sam twierdził, że Chorwaci wybrali nowego władcę zgodnie ze swoimi prawami politycznymi. Te dwuznaczne sformułowania były zresztą tylko wstępem do całkowitego odwrotu, który nastąpił w 1925 r., kiedy w swojej pracy *Povijest Hrvata u vrijeme narodnih vladara* (Zagreb 1925) Šišić na pozór takimi samymi słowy wrócił do problemu roku 1102, uczynił to jednak w sposób umożliwiający przedstawienie p.c. jako „umowy państwowo-prawnej". Chociaż mógł się bardzo łatwo przekonać, że umowa zgodna z jego wyobrażeniami jest zupełnie niezrozumiała w państwie typu patrymonialnego z XI w., jednak napisał: „Tym zaś wspomnianym porozumieniem (*concordia*), zgodnym z organizacją państwa tego okresu, a dotyczącym zwolnienia od płacenia podatków i sprawowania służby w wojsku królewskim, Koloman w rzeczywistości potwierdził status prawny możnowładców chorwackich, z którego korzystali oni jeszcze w czasach panowania władców dynastii narodowej". Ponieważ wiemy, że Šišić poprzednio dobrze zdawał sobie sprawę w czym tkwi problem, wydaje się, iż ten krok wstecz uczynił świadomie. W konsekwencji utracił autorytet, jakim się dotąd cieszył. Prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, ile szkody sprawił taką interpretacją nie tylko sobie, ale i historiografii chorwackiej w ogóle. Jeżeli profesjonalny przedstawiciel przedwojennej i międzywojennej historiografii, i to najwybitniejszy umysł, tak bez uzasadnienia zmienia swoją interpretację, wówczas nie może być wątpliwości, że przyczyny tego tkwią w założeniach pozanaukowych. Obrona wartości p.c. podjęta przez Šišicia miała jeszcze jedną stronę. Uznając p.c. wraz ze wszystkimi ich szczegółami za źródło z 1102 r., sięgał po dowody, które mimo

giej połowy XIV w., które poświadczają rzeczywiste istnienie tego możnowładztwa, wówczas historyk może i powinien badać tylko autentyczny materiał źródłowy. Innymi słowy, obowiązkiem historyka jest dążenie do ustalenia: dlaczego około 1350 r. pojawia się arystokracja „dwunastu rodów" i jak doszło do uformowania się tego związku?

---

wszystko nie były przekonujące. Wystarczyło przecież postawić pytanie, czy można autentycznymi dokumentami udowodnić istnienie „dwunastu rodów" możnowładczych w Chorwacji przed XIV w.? Ale na to podstawowe pytanie zwolennicy wspomnianej teorii nawet dziś nie mają odpowiedzi, gdyż w godnych zaufania źródłach brak przed rokiem 1350 jakichkolwiek śladów możnowładztwa „dwunastu rodów". To właśnie – według mnie – niezrozumiałe oparcie całej teorii o najstarszych stosunkach chorwacko-węgierskich na jednym wątpliwym dokumencie pozostało do dziś charakterystyczne dla tej teorii. Ten sam czynnik nie tylko określał słabość teorii, ale jednocześnie umożliwiał łatwe jej podważenie przez przeciwników. Oponenci tej tezy nie różnili się w zasadzie do chwili, gdy historiografia węgierska, negując p.c., akcentowała prawo miecza wobec Chorwacji, choć z drugiej strony genezy panowania Arpadów w Chorwacji nie da się w żaden sposób wyjaśnić teorią węgierskiego podboju! Takie dyskusje mogły się przedłużać w nieskończoność, gdyż spór między subiektywnymi stanowiskami mogło rozstrzygnąć tylko źródło. A takiego nie było. Sytuacja po ostatniej wojnie nie narzucała już historykom konieczności obrony p.c. Pomimo to nie pisano, ale milcząco przechodzono obok problemu, tak jakby w ogóle nie istniał. Zapomniano o wszystkim: o dowodach naszych historyków i kontrargumentach historyków węgierskich. Ale to nie oznacza, że p.c. nadal nie były wykorzystywane jako źródło o najstarszych stosunkach chorwacko-węgierskich. Historycy na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat, unikając obowiązku krytycznej analizy p.c., jak zwykło się je za Miho Baradą nazywać, traktowali je jako źródło wiedzy o stosunkach społecznych w Chorwacji. Ta niedbałość szybko się zemściła. Wspomniana teoria Barady, która opierała się tylko na tym źródle, rozpadła się w momencie, kiedy Ljudmil Hauptmann zdecydował się wreszcie zakwalifikować p.c. do rzędu falsyfikatów, odmawiając w ostrej polemice poglądom Barady jakiejkolwiek wartości. Ale, jak to w nauce często się zdarza w takich sytuacjach, własna broń zwróciła się wkrótce przeciwko niemu. Słuszne były wprawdzie zarzuty, że „stosunki społeczne nie wpłynęły na ów edykt władzy państwowej", że Koloman nie mógł w 1102 r. obdarzyć możnowładztwa Chorwacji, jak i to, że dualizm społeczny nie mógł zachować się w Chorwacji nietknięty od VII do XIV w. Bez względu na motywy, które nim powodowały, do Hauptmanna należy zasługa, że – odmawiając autentyczności p.c. – ponownie wszczął dyskusję na temat wartości tego źródła. Zbyt silnie jednak akcentując elementy formalne, powstanie p.c. datował na trzecie dziesięciolecie XIII w. (por. Lj. Hauptmann, *Hrvatsko praplemstvo*, Razprave SAZU, 1, Ljubljana 1950, s. 25). Niestety nie poszukiwał dla tej hipotezy podstaw w rzeczywistym rozwoju społeczeństwa chorwackiego. Tymczasem postępowanie historyka nie kończy się na formułowaniu tez, ale zobowiązuje do ich uzasadnienia w konkretnym procesie historycznym.

Powstanie p.c. można by datować na XIII w. tylko w takim wypadku, gdyby dało się udowodnić, że na obszarze między górami Gwozd i Adriatykiem rzeczywiście istniała w tym czasie warstwa niższego możnowładztwa albo wolnej ludności. Jednak takiej warstwy wówczas, tj. w pierwszych dziesięcioleciach XIII w., na próżno poszukiwano w Chorwacji. Nikt nie mógłby wówczas zostać szlachcicem, gdyż król, który zabiegał o przychylność możnowładców chorwackich, nie mógł wbrew ich woli, na ich włościach nadać przywilejów szlacheckich innym wolnym ludziom. Dlatego Hauptmann chociaż – jak już powiedziano – ruszył problem z martwego punktu, jednak utrudnił jego rozwiązanie, gdyż umowę „dwunastu rodów" pomimo wszystko połączył z rokiem 1102. Koloman, w jego mniemaniu, w czasach Chorwacji Dalmatyńskiej rzekomo ugodził się z dwunastoma rodami, które uznały w nim króla po tym, jak zawarł z nimi

Lecz i w tym wypadku nie trzeba długo poszukiwać odpowiedzi, gdyż wytrawny znawca historii chorwackiej wie, iż przed połową XIV w. nie było warunków do wykształcenia się w średniowiecznej Chorwacji grupy możnowładców królewskich. Wprawdzie Arpadzi bez przeszkód wtargnęli do chorwacko-dalmatyńskiego królestwa Zwonimira, ale na obszarach między górami Gwozd i Adriatykiem byli

---

porozumienie, później w literaturze głośno omawiane i znane jako *pacta conventa* (Hauptmann, *Hrvatsko...*, s. 115).

Rodziło się jednak pytanie, dlaczego – jeśli możnowładztwo chorwackie wyprowadza swój rodowód od Chorwatów-zdobywców, co jest główną tezą Hauptmanna – chciało ono zabezpieczyć sobie w XIII w. takie same prawa jak możnowładcy węgierscy, którzy dopiero zaczęli przekształcać się w klasę (według Hauptmanna możnowładcy chorwaccy w okresie Złotej Bulli Andrzeja II z 1222 r. zamierzali również zabezpieczyć sobie takie same prawa – por. Hauptmann, *Hrvatsko...*, s. 115).

Hauptmann przyczynił się jednak do powstania nowej, politycznej interpretacji p.c.! „Aby odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób Chorwaci połączyli się z Węgrami, jest właściwie obojętne, czy edykt ów jest autentyczny, czy też jest falsyfikatem. W Chorwacji nie było miejsca dla możnowładców węgierskich, mimo że na jej tronie zasiadał król węgierski, dlatego jasne jest, niezależnie od problemu edyktu, że króla musiało wiązać jakieś porozumienie, jakieś *pacta conventa*. Względy polityczne zawsze towarzyszyły i utrudniały ocenę edyktu, uniemożliwiając skoncentrowanie się wyłącznie na sferze poznawczej" (Hauptmann, *Hrvatsko...*, s. 102).

W rzeczy samej już od dawna trzeba było pójść tą drogą, którą wskazał Hauptmann – drogą analizy rzeczywistego materiału źródłowego. Ponownie zwracam na to uwagę, gdyż już dla Vjekoslava Klaicia jasne było, że specjalny system podatkowy różni średniowieczną Chorwację od Sławonii, ale nie mógł się on w roku 1900 – rzecz jasna – uwolnić od myśli, że to właśnie tekst p.c. stanowił główną przyczynę tej wyjątkowej sytuacji. Pisał on wówczas: „Umowa króla Kolomana z przywódcami rodów chorwackich najlepiej nam wyjaśnia, dlaczego w królestwie chorwackim nie ma po niej podatku gruntowego albo podatku ze skórek kuny – jako publicznej daniny państwowej; i odwrotnie, ta okoliczność, iż w Chorwacji nie płaci się podatku ze skórek kuny ani banowi, ani królowi we wszystkich znanych okresach, w sposób najbardziej wymowny ilustruje – jak sądził – wiarygodność zachowanej umowy czy paktu między królem i możnowładztwem chorwackim" (por. V. Klaić, *Marturina, slavonska daća u srednjem vijeku*, Rad JAZU, 157, 1904, s. 162).

Stając na stanowisku, że p.c. są falsyfikatem, uwolniliśmy się od więzów, które ponad sto lat krępowały historiografię chorwacką, uniemożliwiając obiektywną analizę problemu. Odtąd każde traktowanie w badaniach p.c. jako ważnego punktu zwrotnego w rozwoju chorwackiego życia politycznego trzeba i powinno uważać się za krok wstecz w dalszych rozważaniach; cel można osiągnąć odtąd tylko w jeden sposób: przez stwierdzenie kiedy, w jaki sposób i dlaczego, powstała rada „dwunastu rodów" królestwa Chorwacji. Ale na to pytanie odpowiedzi może udzielić tylko wiarygodny materiał źródłowy. Jeśliby zaś ponowne badania źródłowe dowiodły, iż p.c. tłumaczy obiektywny rozwój społeczny w jakimś innym od tradycyjnie uznawanego okresie, wówczas jako nowy problem wyłania się konieczność określenia okoliczności, w których dynastia Trpimirowiciów traci, a Arpadzi przywłaszczają sobie lub zdobywają władzę w Chorwacji.

W rzeczywistości dopiero przesunięcie p.c. z początków XII na połowę XIV w. umożliwia nadanie wydarzeniom z 1102 r. właściwej wymowy. Nie był to żaden „upadek niezawisłości państwowej", żadne „jarzmo węgierskich władców", ani rzekoma „zdrada ducha narodowego", ale szczęśliwa dla Chorwatów zamiana jednej dynastii na drugą, zjawisko w średniowieczu niemal powszechne. Arpadzi mogli się wprawdzie poszczycić, że uzyskali koronę i królestwo Zvonimira,

traktowani jako obcy. I to nie tylko dlatego, że naprawdę rzadko sami zjawiali się w Chorwacji, ale i dlatego, iż zmuszeni byli zadowalać się akceptacją swej władzy ze strony możnowładców chorwackich i dostojników kościelnych. W tej sytuacji politycznej Arpadzi nie mieli żadnych możliwości, żeby na bazie majątkowej chorwackich możnowładców stworzyć warstwę oddanej sobie szlachty, która wspierałaby ich w dalszej walce.

Do połowy XIV w. sytuacja w Chorwacji nie uległa zdecydowanym zmianom. Karolowi Andegaweńskiemu, mimo że przez 40 lat zasiadał na tronie św. Stefana (1301 - - 1342), nie udało się zreformować władzy królewskiej w Chorwacji. Wprawdzie w 1322 r. zlikwidował on dynastyczną władzę Bribirczyków, zwyciężywszy Mladina II, ale nie przyniosło mu to specjalnych korzyści, gdyż nie był w stanie, w miejsce oligarchicznej władzy możnowładców chorwackich, ustanowić własnych rządów. Gdy Karol I pozostawił swojemu synowi Ludwikowi I (1342 - 1382) silne państwo i pełny skarbiec, ten ostatni mógł urzeczywistnić swoje wielkie plany polityczne. Ludwik marzył o wielkim królestwie od Bałtyku po Sycylię, w którym Chorwacja z Dalmacją byłyby ważnym pomostem ułatwiającym panowanie nad sąsiednimi Włochami. W ten sposób oba terytoria chorwackie znalazły ważne miejsce w planach politycznych Andegawenów. Pierwsze z nich — Chorwację — należało jednak odebrać miejscowym możnowładcom, drugie — Dalmację — lwu weneckiemu.

Ludwik z młodzieńczą werwą, może zbyt pośpiesznie, zaangażował się w zagarnianie Dalmacji, doznał jednak dotkliwej klęski pod murami Zadaru[2], co zmusiło go do zawarcia w 1348 r. ośmioletniego rozejmu z Wenecją. Jedna z przyczyn tej klęski tkwiła w niewykorzystaniu pozostającej na uboczu wydarzeń Chorwacji[3]. Narzucała się konieczność pozyskania chorwackiego możnowładztwa, przede wszystkim książąt z Bribiru, którzy dzierżyli dużą część Chorwacji. W końcu udało

---

ale też nic ponadto. Właśnie dlatego, że władca węgierski do połowy XIV w. po prostu musiał zostawić Chorwatów ich własnemu losowi, bez ich błogosławieństwa, i — co oczywiste — przyzwolenia, umocnił on dynastyczną władzę Bribirczyków, którzy w efekcie swą działalnością zagrozili władcom zasiadającym na tronie św. Stefana.

[2] O walkach w rejonie Zadaru i o sam Zadar por. N. Klaić, I. Petricioli, *Zadar u srednjem vijeku*, Zadar 1976, s. 297 n.

[3] W przededniu wojny o Dalmację Ludwikowi udaje się pozyskać syna Nelipica — Ivaniša, który wespół ze swoją matką Władysławą oddaje zamki: Počitel, Srb, Ostrog i Unac, podczas gdy zatrzymuje Knin wraz z zamkiem w Brečewie dopóty, dopóki król nie zwrócił mu Księstwa Cetyńskiego. Król hojnie wynagradza Ivanišowi poddanie najważniejszych zamków. Młody książę zostaje „szambelanem zamku królewskiego", co oznacza przejście pod jurysdykcję królewską. Ludwik świadomie, czyniąc wyjątek, przyzwolił również na to, że w Księstwie Cetyńskim — posiadłościach młodego księcia, wszyscy mieszkańcy, bez względu na stan, podlegali władzy sądowej księcia. Dlatego w umowie z 1345 r. zaznaczał, że wyłączność władzy sądowej Ivaniša uznają „tak Chorwaci jak i Wołosi" (por. N. Klaić, *Povijest Hrvata u razvijenom srednjem vijeku*, Zagreb 1976, s. 600). Z tej przyczyny szlachta chorwacka z obszaru Księstwa Cetyńskiego Ivaniša uzależniona jest od władzy książęcej i nikt nie mógł tam zostać i nie został szlachcicem królewskim. O tym jak cetyńska szlachta rodu Grubiciów usiłowała się wyrwać z tego „lwiego uścisku" królewskiego rycerza por. przypis 5.

się Ludwikowi w 1347 r. zamienić bardzo ważną fortyfikację w Ostrowicy i żupę Luka za Zrin w Słowenii[4]. W ten sposób władca węgierski uzyskał po raz pierwszy w średniowiecznej Chorwacji „własny zamek i własne terytorium". Od tego momentu organizowanie władzy królewskiej odbywało się na nowych zasadach. Król nobilitował wyzwoleńców na całym obszarze i przeobraził ich w klasę własnego rycerstwa, dopuścił plebs wespół z jego banem do władzy[5]. Wyzwoleńców nie obciążył obowiązkami rycerskimi, chociaż nadał im przywileje szlacheckie, zwalniając od

[4] Po śmierci księcia Pawła z Bribiru cały obszar ostrowicki wraz z zamkiem o tej nazwie pozostał w ręku jego niepełnoletniego syna — Jurja III, którego opiekunem umierający ojciec ustanowił swego brata, Grgura II, przestrzegając jednocześnie, żeby dziedzictwo w żaden sposób nie przeszło w posiadanie króla węgierskiego. Ale Grgur już w 1347 r. jasno zdawał sobie sprawę, że sytuacja polityczna w Chorwacji zmieniła się radykalnie i że nacisk z północy jest tak silny, iż dłużej nie jest w stanie mu się oprzeć. Dlatego nawiązał rokowania z Andegawenami i oddał im Ostrowicę z żupą Luka, za co ci wybaczyli Grgurowi i bratankowi wieloletni brak wierności i sprawili, że ich obu ominął sąd bana, w zamian zaś przydzielili im zamek i posiadłość Zrin w Słowenii (por. *Codex diplomaticus regni Croatiae*, Dalmatiae et Sclavoniae, ed. T. Smičiklas, 2, Zagreb 1914, s. 382 - 383, dalej cyt. *CDS*). W ten sposób Grgur II i Juraj III zapoczątkowali nową słowońską gałąź Bribirczyków, która od Zrinu przybrała przydomek Zrinskiej, a która odgrywać miała bardzo ważną rolę w życiu politycznym Sławonii aż do końca XVII w.

[5] Te zupełnie nowe możliwości szlachty chorwackiej, które otwiera (wespół z najpotężniejszym dygnitarzem królewskim w Chorwacji, tj. z banem) udział w sprawowaniu władzy, w sposób bardzo wyraźny krystalizują się w latach 1350 - 1351. Wówczas, za rządów bana Stjepana, odbył się w Podgradju (dzisiejszy Benkovac) — por. *CDS*, II, s. 631 — wiec całej szlachty chorwackiej żupy Luka. Wiec odbył się w trzy lata po zdobyciu przez króla Luki i Ostrowicy, był dobrze zorganizowany i brała w nim udział „cała szlachta chorwacka", ale głos rozstrzygający miało na nim dwunastu przysięgłych (*duodecim iurati*), rozpatrujących wraz z banem przypadki wysunięte na wiecu. Od nich zatem zależało, czy Vireviciowie, którzy o to zabiegali, zostaną przyjęci do związku „dwunastu rodów". Vireviciowie, zamieszkujący rejon Zadaru, nie mogli wejść do związku w czasie jego krystalizacji. A i cała „szlachta chorwacka", która jeszcze wówczas pragnęła zwiększenia liczby szlachty królewskiej, znalazła sposób, żeby wyjść naprzeciw prośbie Vireviciów. Przysięgli podkreślali, że Vireviciowie wprawdzie nie pochodzą od żadnego z „dwunastu rodów", ale jednak są skoligaceni z Chorwatami (oczywiście chodzi o tych w żupie Luka) i w ten sposób weszli oni do związku. Ilustruje to pomoc szlachty chorwackiej, udzielaną ich ziomkom z okolic Zadaru, poprzez stosowanie wobec nich tych samych przywilejów nadanych przez króla w okresie formowania się na obszarze Ostrowicy związku „dwunastu rodów".

Tymczasem inna nie mniej ważna dyskusja o członkostwie w związku „dwunastu rodów" miała miejsce w 1360 r. w Zadarze. Szlachta cetyńska Grubiciów usiłowała przekonać matkę królowej Elżbiety (która przewodniczyła sądowi), że na obszarze księstwa cetyńskiego cieszyła się taką samą wolnością jak szlachta „dwunastu rodów" (a więc ich ziomkowie w żupie Luka). W rzeczywistości utracili oni szlachectwo, gdy Ivaniš Nelipčić odebrał im przywileje i usunął z księstwa. Książę Ivaniš, który również stanął przed sądem, nie kłamał, kiedy w odpowiedzi na skargę Grubicia odpowiedział, iż ani Grubiciowie nie mieli dóbr szlacheckich, ani on ich nie wyrzucił ze swego księstwa. Trzymał ich w izolacji, ponieważ nie wypłacali mu podatków i unikali służby wojskowej. Ale dotąd nigdy nie słyszał — kontynuował Ivaniš — żeby mieli jakieś dobra szlacheckie, a jest jeszcze mniej prawdopodobne, iżby on im je odebrał. Przysięgli rzetelnie zbadali całość sporu i doszli do wniosku, że Grubiciowie nie pochodzą od żadnego z „dwunastu rodów", ani nie należą do tej organizacji, ale pewne jest, że Chorwaci zawsze, gdziekolwiek się oni znajdowali, uznawali ich szlacheckość (por. *CDS*, 13, s. 88).

uiszczania opłat skórkami kuny (*marturina*)[6]. Ściślej mówiąc — nie zmuszał każdego rycerza do towarzyszenia mu na wojnie[7], jedynie wymagał od każdej posiadłości szlacheckiej (*generacio*) dostarczenia kilku rycerzy.

Wyzwolony spod ucisku rodzimego możnowładcy, nowy chorwacki szlachcic wprawdzie bez sprzeciwu poddawał się władcy i wspomagał go w dążeniach do ustanowienia władzy królewskiej w Chorwacji, nie wypełniał jednak — jak się obecnie wydaje — wymagań tegoż władcy, aby każdy dorosły człowiek obdarzony dobrami towarzyszył królowi na placu boju. Wspomniany przywilej „dwunastu rodów" możnowładczych, mówiący, iż mogą w razie wojny wyprawić do służby królewskiej tylko niewielu rycerzy, gdy tymczasem pozostali przedstawiciele społeczności szlacheckiej mogli bezkarnie pozostawać w domu, był najważniejszym dobrodziejstwem węgierskiego władcy dla nowej szlachty chorwackiej. Królewski poddany - rycerz z satysfakcją bowiem przyjmował przywilej królewski, zwalniający go z płacenia podatku od swoich chłopów lub ziemi w postaci skórek kuny, przede wszystkim jednak oczekiwał zwolnienia go od uciążliwej służby wojskowej. Dla posiadaczy niewielkich dóbr, obowiązek rycerski był zbyt wielkim ciężarem, któremu nie mogli sprostać. Ludwikowi zależało na drobnej szlachcie chorwackiej, dlatego zmniejszył i zniósł jej osobiste powinności pozwalając — jak już nadmienialiśmy — żeby każda posiadłość wystawiała tylko kilku rycerzy, którzy z królem szli na wojnę[8].

Wreszcie, w związku z oświadczeniem złożonym pod przysięgą przez księcia Ivaniša, przysięgli wydali werdykt. Głosił on, że książę nie odebrał Grubiciom żadnych dokumentów i nic nie wiedział, jakoby posiadali oni w jego księstwie jakieś dobra szlacheckie lub dziedziczne (z uwzględnieniem tego, że Cetinę otrzymał od władcy).

Z tych względów dokument zadarski jest cennym świadectwem o różnicy w położeniu szlachty królewskiej i ich ziomków w posiadłościach możnowładców chorwackich w drugiej połowie XIV w. Ci drudzy muszą nie tylko płacić podatek ze skór kuny albo podatek z drzewa klonowego w zależności od liczby swoich poddanych, ale także muszą brać udział w wojnie. Grubiciowie zamierzali uwolnić się od tych ciężarów niezgodnym z prawdą twierdzeniem, a mianowicie, iż pochodzą z żupy Luka, i dlatego przysięgli mimo szczerych chęci nie mogli im pomóc. Dali im jednak satysfakcję, potwierdzając, że w całej Chorwacji uważano ich za szlachtę, co wszakże brzmiało więcej niż komicznie.

[6] O tym szerzej por. Klaić, *Povijest Hrvata*..., s. 604 n.

[7] O powinnościach wojskowych szlachcica królewskiego w drugiej połowie XIV w. nie zachowały się wprawdzie żadne materiały źródłowe, ale nie ulega wątpliwości, że tzw. p.c. w swym głównym zrębie zawierały właśnie takie same przywileje, które Ludwik Andegaweński nadał swojej szlachcie. W tzw. p.c. twierdzi się bowiem, że szlachta „dwunastu rodów" (tj. dóbr szlacheckich) zobowiązana jest nie tylko w czasie wojny dostarczać królowi po dziesięciu konnych z każdej posiadłości (*generacio*) na takich zasadach, że ci żołnierze na terytorium do Drawy zobowiązani są wojować na własny koszt, a poza linią Drawy, na Węgrzech — na koszt króla (por. *CDS*, 2, s. 8). Jeżeli Koloman rzekomo zwalnia szlachtę „dwunastu rodów" od obowiązku osobistej służby wojskowej, to ów rzekomy przywilej Kolomana nietrudno przesunąć do XIV w. i wyjaśnić go polityką Ludwika wobec Chorwatów od 1347 r. począwszy.

[8] Wydając dokument o wzmiankowanym wyżej procesie między Ivanišem i jego szlachtą — Grubiciami, Ludwik podkreśla, że oprócz matki Elżbiety ustanowił w Chorwacji 22 przysięgłych (*pro exequendis iuribus nostris regalibus in regno Croacie* — *CDS*, 13, s. 87).

Dobre stosunki między szlachtą chorwacką i królem przynosiły obopólną korzyść. Po raz pierwszy w średniowieczu drobna szlachta chorwacka walczyła za ziemię ojczystą, za własną Chorwację i królestwo chorwackie (*regnum Croacie*). Doświadczała więc uczuć, których dotąd magnaci chorwaccy nie znali i znać nie mogli. W tej atmosferze panującej wśród szlachty chorwackiej zrodziła się idea rzekomej umowy między Kolomanem a przedstawicielem możnowładców „dwunastu rodów" w roku 1102. Legendarne tło tego faktu nigdy nie wyszło na jaw i nie został on w XIV w. potwierdzony oficjalnie, jedynie jako „święte kłamstwo" wszedł do literatury pięknej. Bohaterem legendy jest drobny szlachcic chorwacki, który daje wyraz swej dumie z powodu dojścia do władzy. Pragnie on wykazać magnatom chorwackim, którzy dotąd rządzili Chorwacją, że nowy władca węgierski zdecydował się z nim dzielić władzę. Możnowładca chorwacki nie jest, co oczywiste, członkiem tego związku drobnej szlachty, ani w nowych warunkach politycznych Chorwacji nie może nim zostać.

Ludwik tylko kilka osób i to spoza obszaru swej królewskiej domeny w Chorwacji w drodze wyjątku nagrodził identycznymi przywilejami, z jakich korzystali możnowładcy „dwunastu rodów". Na takie przywileje zasłużyli na przykład zadarscy Draginiciowie, którzy jednakowoż byli szlachtą chorwacką i pomagali królowi w zdobywaniu Zadaru podczas drugiej wojny zadarskiej. Chociaż nie mieszkali na obszarze królestwa, Ludwik pozwolił im na użytkowanie wszystkich ich posiadłości w Chorwacji i Dalmacji na warunkach, z których korzystali możnowładcy na obszarze królewskiej żupy ostrowickiej [9].

Relacja o umowie króla Kolomana z możnowładcami chorwackimi wiernie odzwierciedla tę nową sytuację polityczną średniowiecznej Chorwacji, stworzoną przez Ludwika Andegaweńskiego. Jej istotą było stworzenie na obszarze królestwa zupełnie nowego i młodego państwa chorwackiego, w którym dumny szlachcic chorwacki wespół z banem zastępują dalekiego króla węgierskiego. Szlachcic chorwacki czyni to świadomie i ofiarnie gdyż wie, że walczy o swój kraj.

Ta pierwsza uwieńczona sukcesem współpraca między dalekim władcą węgierskim a drobnym szlachcicem chorwackim posiadała też trwałe skutki polityczne dla średniowiecznego królestwa Chorwacji (*regnum Croatorum*). Chorwacja, będąc przez stulecia królestwem tylko z nazwy, przeradza się wówczas w rzeczywisty, żywy organizm polityczny dumnego możnowładztwa chorwackiego, które zachowa ją w świadomości

---

[9] O przywilejach Draginicia por. N. Klaić, *Postanak plemstva „dvanaestero plemena" Kraljevine Hrvatske*, Historijski zbornik, 11 - 12: 1959, s. 93 n. Istota najważniejszego przywileju Ludwika, nadanego patrycjatowi zadarskiemu i chorwackiej szlachcie Draginiciów 1370 r. polegała na tym, że wszystkich posiadłości poza obszarem okręgu zadarskiego dotyczyły „takie same swobody, których bronią i z których korzystają możnowładcy 'dwunastu rodów'" (*ut ipsi in omnibus possessionibus ipsorum extra districtum Jadre existentibus in eisdem libertatibus fruantur, quibus ceteri nobiles regni Croaie duodecim generacionum possessiones ipsorum tenent et conseruant* – *CDS*, 14, s. 268).

również wtedy, kiedy jego ojczyzną będzie władała Wenecja i Turcy. Szlachcic chorwacki, opuszczając ziemię ojczystą, zabierze ze sobą do innych krajów również własne prawa stanowe. Utrzymają się one do końca stosunków feudalnych, jako konieczne ramy polityczne, choć z czasem staną się również jarzmem.

Z języka chorwackiego przełożył Bogusław Zieliński

DIE SOGENANNTEN *PACTA CONVENTA* ODER DAS ANGEBLICHE ABKOMMEN ZWISCHEN KOLOMAN UND KIROATEN AUS DEM JAHRE 1102

Zusammenfassung

Die Personalunion, die 1102 vom ungarischen Koloman aus der Arpaden-Dynastie mit den Kroaten geschlossen wurde, gehört zum Problemkreis, der in der kroatischen Mediavistik am häufigsten aufgegriffen wird. Bis jetzt galt es als unbestreitbar, daß der Bericht über dieses bedeutende historische Ereignis, genannt *pacta conventa*, bereits in der 1. Hälfte des 12. Jh. entstanden war. Die Autorin stellt jedoch fest, daß sich der Bericht gesellschaftlicher Fakta bedient, die die sozial-politische Situation Kroatiens im 14. Jh. widerspiegeln und mit Veränderungen im Zusammenhang stehen, die in der Herrschaftszeit Karl I., sicherlich jedoch wohl erst unter Ludwig I. zustande gekommen waren. Nach den Ansichten der Autorin ist der Bericht über *pacta conventa* eine Fälschung von der Hälfte des 14. Jh.